Nr. 5 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, czwartek 9 stycznia 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z odnoszeniem do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy
Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-98. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Prem. Bartel przedstawi w piątek program rządowy.

Odpowiedź na list otwarty p. Jerzego Zdziechowskiego z dn. 2. I. br.

WARSZAWA, 7. 1. (tel. wł.). W maju 1926 r. ogłoszono w pismach uchwałę Rady Nacz. PPS, gdzie żądano ukarania między innymi b. min. Skarbu p. J. Zdziechowskiego „za złodziejstwa grosza publicznego".

Motywy tej uchwały pojawiły się w dniach następnych w pismach, — gdzie szczegółowo omawiano szereg spraw, w których p. minister Zdziechowski miał się przyczynić do świadomego wyrządzenia finansowej szkody państwu. Artykuły te były

podpisane,

autor ich nie jest nietykalnym, muszę zatem odesłać p. Zdziechowskiego do tych artykułów, celem ustalenia publicznie słuszności lub niesłuszności zarzutów przeciw niemu podnoszonych.

Ignacy Daszyński.

Warszawa, 5. stycznia 1930.

Obrady komisji w sprawie najścia oficerów na Sejm.

WARSZAWA, 7. 1. (Pat.). Dziś, pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu, Czetwertyńskiego, obradowała nadzwyczajna komisja do zbadania zajść w dniu 31. października roku przeszłego. Przedmiotem obrad są dwa odrębne projekty regulaminu komisji, przedstawione przez posła Podoskiego (BB) i posła Liebermana (PPS).

Po ożywionej dyskusji, większością 4 głosów, przeciwko 3, postanowiono wziąć za podstawę dyskusji projekt posła Liebermana.

Po głosowaniu przedstawiciele klubu BB zażądali półgodzinnej przerwy.— Po wznowieniu obrad, na wniosek posłów BB, uchwalono upoważnić posłów Podoskiego i Liebermana do uzgodnienia obu projektów regulaminu i przedstawienia ich na najbliższem posiedzeniu komisji, które odbędzie się w nadchodzący czwartek, o godz. 10-tej rano.

Na porządku dziennym znajduje się wybór referenta komisji.

Zgon prof. Rosnera.

KRYNICY, 7. 1. (Pat.). W niedzielę zmarł nagle w Krynicy profesor Uniwersytetu Jagiell. Dr. Aleksander Rosner, dyrektor Uniwersyteckiej Szkoły położniczej, znakomity ginekolog, autor wielu prac. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie.

—o—

Powrót p. prem. do Warszawy.

WARSZAWA, 7. 1. (AW). Dziś po dwudniowym pobycie we Lwowie powrócił tu premjer prof. Bartel w towarzystwie swej małżonki i ministra robót publ. prof. Matakiewicza. Po krótkiej rozmowie z min. Józefskim i min. Kühnem p. premjer udał się wraz z małżonką do gmachu Prezydjum Rady Min. Po krótkim odpoczynku p. premjer rozpoczął urzędowanie.

Expose p. Bartla wygłoszone będzie 10 b. m.

WARSZAWA, 7. 1. (AW). Dziś w godzinach popołudniowych p. premjer Bartel przyjął na dłuższej konferencji min. Zaleskiego w związku z jego wyjazdem do Genewy. Następnie p. premjer złożył szereg wizyt, poczem po powrocie do Prezydjum Rady Min. zajął się opracowywaniem tekstu exposé, które ma wygłosić w Sejmie w dn. 10. b. m.

Gen. Składkowski obejmuje urzędowanie w M. S. Wojsk.

WARSZAWA, 7. 1. (AW). Gen. Sławoj-Składkowski w najbliższych dniach obejmie urzędowanie w Min. Spraw Wojsk.

—o—

Komisja konstytucyjna rozpoczyna pracę 10 b. m.

WARSZAWA, 7. 1. (Pat.). Przewodniczący sejmowej komisji konstytucyjnej poseł prof. Wacław Makowski nadesłał na ręce wiceprzewodniczącego komisji posła Czapińskiego depeszę, że z powodu choroby nie może przybyć do Warszawy i prosi posła Czapińskiego o zastępstwo. — Poseł Czapiński zwołał posiedzenie komisji konstytucyjnej na sobotę, godz. 10 rano.

Na porządku dziennym znajduje się projekt BBWR — referent poseł Piłsudski — oraz projekt lewicy — referent poseł Niedziałkowski — w sprawie rewizji konstytucji.

Minister Prystor jako „społecznik i reformator“.

„Domowe“ lecznictwo w Kasach chorych.

Pisaliśmy już o zapędach reformatorskich min. pracy w kasach chorych, które skoncentrowały się w tym, że odebrano wszelki głos w tych instytucjach samym ubezpieczonym, choć przez *ustawę* respektowanie tego głosu jest wyraźnie i z naciskiem *nakazane;* że wyrzucono z kas jako przeszkodę i balast element pracowniczy-fachowy, do tej pracy przygotowany i w nią wrobiony, a zastąpiono go żywiołem zupełnie obcym, nowym, z zagadnieniami ubezpieczenia społecznego nic mającym nic wspólnego.

I tak oczyściwszy teren przystąpiono z zapałem dyletanta do reform.

Dowodem takiej szkodliwej ignorancji jest ostatni *okólnik* tego ministerstwa, wkraczający w dziedzinę lecznictwa. Okólnik ten zaczyna się od zarzutu, że „dotychczasowa organizacja lecznictwa kas chorych nie zaspokaja wymagań ustawy w dziedzinie lecznictwa *zapobiegawczego*“. — Otóż stwierdzić należy, że obowiązku zapobiegania chorobom ustawa na kasy chorych nie nakłada, ale każe *leczyć* choroby. Mimo to kasy na tę drogę wkraczały nie tyle z obowiązku ustawowego, ile społecznego, natomiast mianowani za panowania p. Prystora

komisarze tę akcję zaczęli ograniczać.

Zarządy kas organizowały kolonje dla dzieci, lub istniejące subwencjonowały, nadto w granicach finansowych możliwości przyznawały zasiłki na wyjazdy na wieś. Niektóre kasy miały własne pensjonaty w miejscowościach klimatycznych, które zwinęli właśnie komisarze p. Prystora, kwalifikując te oświadczenia jako nadzwyczajne, do których kasa nie jest obowiązana.

Obowiązek *zapobiegania* chorobom spoczywa na ubezpieczeniu *długoterminowem*, od inwalidztwa i starości. Tak jest na całym świecie. Trzeba to ubezpieczenie stworzyć, a wtedy zaistnieją warunki współdziałania kas z tymi instytucjami i sprawa *zapobiegania* chorobom będzie rozwiązana. Tylko zupełna nieznajomość zagadnienia może przerzucać wszystko na barki kas, które i tak już z braku innych rodzajów ubezpieczenia doszły do granicy swych możliwości finansowych. Dla ilustracji wskażemy, że w kasie lwowskiej ibiegłej soboty

zabrakło pieniędzy na wypłatę zasiłków,

nie mówiąc o zaległych poborach dla urzędników i lekarzy, a będziemy mieli obraz dysproporcji między hojnością w demagogicznych okólnikach, a smutną rzeczywistością.

W organizacji lecznictwa okólnik ten opiewa je

na t. zw. lekarzu domowym,

który ma być omnibusem od wszystkich chorób, pod swoją opieką ma mieć około 1000 ubezpieczonych i zaspokajać ich potrzeby lecznicze przy pomocy przydanej mu akuszerki(!) i pielęgniarki-higjenistki. Chory tylko (!) na polecenie lekarza domowego może dostać się do specjalisty, który będzie ordynował w poliklinikach.

Otóż pomysł o lekarzu domowym, do którego bezapelacyjnie ma być przykuty każdy ubezpieczony, krótką drogą *usuwa* rozumny przepis ustawy, pozwalający ubezpieczonemu wybrać sobie lekarza wśród zakontraktowanych przez kasę.

Do ostatniej chwili

świat lekarski walczył o wolny wybór lekarzy

dla ubezpieczonych w danej miejscowości, czy w całym świecie (rozmiary tego postulatu nie były, co do terenu sprecyzowane), na poparcie tego postulatu wytoczono najbardziej uczone ze stanowiska lekarskiego argumenty. Tymczasem okólnik p. Prystora wyklucza wszelką możność wyboru lekarza przez ubezpieczonego. Zdawało się, że Związek lekarzy Państwa Polsk. wystąpi przeciw temu radykalnemu przekreśleniu ich żądania z jak najgwałtowniejszym protestem. Ku największemu zdumieniu czytamy w prasie entuzjaczne słowa uznania dla stworzenia lekarzy domowych właśnie z tej strony.

Na konferencji izb lekarskich, jaka niedawno w Warszawie się odbyła, powstały widoki zagarnięcia kas przez lekarzy pod swoje władanie, dlatego widać rzucono prędko do rupieci głoszone zasady, a zaczęto schlebiać dyletantom, aby wyłudzić od nich rządy w kasach w swoje ręce.

Oczywiście pisząc o lekarzach, mamy na myśli grupujących się w Zw. lekarzy Państwa Polsk., którzy zawsze odznaczali się wrogim stosunkiem do ubezpieczenia chorobowego i zachłannością na jego finanse.

Rozwój medycyny idzie w kierunku specjalizacji

i nawrót do t. zw. *lekarzy domowych,* oznacza cofnięcie się w lata dziecińśtwa min. Prystora, jest natomiast *absurdem* przy dzisiejszym stanie nauki. Wystarczy gdy zapytamy, po co dziecko ma się zgłaszać do lekarza domowego, gdy ono samo już wie, że są pedjatrzy, poco z bolącym zębem, ze złamaną nogą, czy kobieta przed porodem potrzebuje wskazania lekarza domowego.

Ambulatorjum „lekarza domowego“ razem z akuszerką i pielęgniarką, kosztownie urządzone — przemieni się na biuro zapisywania stosu przekazów do specjalistów i stworzy nową stację biurokratyczną, którą musiałby przebyć chory, zanim się dostanie do właściwego leczenia.

Wkońcu okólnik mówi, że

kasy mają budować polikliniki, szpitale, przytułki dla położnic,

aby korzystać z nich mogły wszystkich położne...

Otóż stwierdzić należy, że *obowiązek* budowy szpitali i zakładów leczniczych spoczywa na *samorządach terytorjalnych* i ciężaru tego nie wolno przerzucać na kasy chorych, bo one finansowo nie są w stanie podołać tym ogromnym i nadmiernym ciężarom. *Nigdzie na świecie kasy chorych nie budują szpitali.* Ubezpieczeni, którzy w tej sprawie mają coś niecoś do powiedzenia nigdy się nie zgodzą, aby ich ciężko zapracowany grosz szedł na cele, które mają spełnić inni.

Jako

szczegół charakterystyczny i kompromitujący

tak cały okólnik, jak i pewnych lekarzy należy podnieść: ustęp o szpitalach i przytułkach dla położnic znalazł się w tym ministerjalnym okólniku pod wpływem przemówienia prof. ginekologji dra *Rosnera* z Krakowa, wygłoszonym na wspomnianej wyżej konferencji lekarskiej. W Krakowie istotnie stan szpitalnictwa przedstawia się rozpaczliwie. Wobec tego Zarząd tamtejszej kasy chorych był zmuszony przystąpić do budowy szpitala chirurgicznego, i położniczego, jako najpotrzebniejszych. Wtedy wydział lekarski krakowskiego uniwersytetu, przy czynnym współudziale prof. Rosnera, ówczesnego dziekana, wystąpił do władz rządowych z projektem i żądaniem, *aby zakazały budować ten szpital,* bo rzekomo klinikom brakłoby materjału naukowego. Co więcej — po rozwiązaniu zarządu kasy, mianowany komisarz, za podszeptem lekarzy, chciał sprzedać

niewykończony gmach szpitalny, a miej. komisja zdrowia, złożona z samych lekarzy, uchwaliła jednomyślnie aprobować tę myśl sprzedaży. Dopiero protest rady miejskiej przeszkodził tej skandalicznej akcji.

W tym samym Krakowie stan szpitalnictwa położniczego jest wprost skandaliczny. Gdy wydział samorządowy chciał przystąpić do budowy oddziału szpitalnego, prof. Rosner robił wszystkie wysiłki, aby do tej budowy nie dopuścić. I nie dopuścił, a sam buduje klinikę ginekologiczną od lat piętnastu wedle tak fantastycznie luksusowych planów, że rząd nie jest w stanie jej skończyć.

Te wielce charakterystyczne krakowskie przykłady świadczą wymownie o powadze całego pomysłu organizacji lecznictwa kasowego i wartości ministerjalnego okólnika.

Mimo wielkich rozmiarów tego artykułu, niewyczerpaliśmy tematu. — Problem lecznictwa w kasach chorych jest złożony i trudny, a do jego rozwiązywania trzeba się zabierać z ogromną ostrożnością i po gruntownym jego zbadaniu okólnik ministerstwa pracy jest nacechowany powierzchownością i zupełną nieznajomością zagadnienia.

—o—

System „pomajowy“ na stole obrad sejmowych.

Premjer Bartel rozpoczął swe urzędowanie od wydania okólnika, zakazującego urzędnikom przebywania w godzinach urzędowych w lokalach publicznych i szastania się na nocnych zabawach.

Odnosi się to przedewszystkiem do Warszawy. Widocznie była potrzeba, skoro taki okólnik musiał się pojawić. Poza stolicą okólnik ten ma zastosowanie do tych elementów urzędniczych, które „radosną twórczość“ z Warszawy przenoszą na prowincję.

We Lwowie też ich nie brakuje.

Jesteśmy tylko zdania, że okólnik nie wiele pomoże.

Fundusze dyspozycyjne.

Tow. pos. Czapiński mówił na sejmowej komisji budżetowej:

„Rozrost funduszów dyspozycyjnych w Polsce jest ogromny. Nie mówiąc o funduszach utajonych, już to co widzimy w preliminarzu jest nadmierne. Gdy nasze Ministerjum spr. zagranicznych ma 7 milj. fund. dysp., a 5 milj. na propagandę, to we Francji w r. 1929 min. spraw zagranicznych miało skromny fundusz 2 milj. franków. Zagranicą widzimy tendencję wyłączenia z funduszów dyspozycyjnych sum na reprezentację itp.

Kanclerz niemiecki ma do dyspozycji i to na reprezentację tylko 40.000 mk. Tymczasem u nas w M. S. Zagr., które ma cały budżet w sumie 56 milj., jedna czwarta część tego budżetu ma cahrakter dyspozycyjny. W ten sposób *preliminarz* w znacznej części staje się fikcyjny. Dlatego zastrzegamy sobie wystąpienie z wnioskiem jakiegoś sposobu kontrolowania tych funduszów“.

Gorącymi obrońcami „rozbudowy“ funduszów dyspozycyjnych są posłowie z BB. Bardzo racjonalnym jest wniosek, upoważniający Najw. Izbę Kontroli, aby badała, na jakie cele te pieniądze idą.

Pos. Trąmpczyński mówiąc o zabawach nocnych różnych dygnitarzy — pytał, skąd biorą na to fundusze. — „Są nawet przypuszczenia, — mówił, — chyba niesłuszne, że to idzie z funduszów dyspozycyjnych. „Dochodzą mnie wieści, że jeden z ministrów użył funduszu dyspozycyjnego na kupno bielizny dla siebie i żony“.

„Dochodzą mnie autentyczne wiadomości, że w naszej administracji coraz bardziej wkrada się zwyczaj, że za jakieś ważniejsze czynności urzędowe, koncesje, żąda się osobnych opłat nie na rzecz Skarbu, tylko np. na rzecz jakiejś gazety prorządowej czy innej instytucji. Chodzi tu o kilkadziesiąt tysięcy złotych. Na to mam dowody. Nazwisk nie chcę tu wymieniać, bo te osoby chwilowo nie mogą się bronić, ale oświadczam p. Premjerowi, że jestem gotów dostarczyć mu materjałów“.

Stosunek administracji państwowej do B. B.

Rozbudowa prasy sanacyjnej.

Tow. pos. *Czapiński*:

„Powstał w Toruniu dziennik sanacyjny „Dzień Pomorski“. Według doniesień prasy, abonament na ten dziennik był zbierany przez policję, *pod* **naciskiem województwa.**

Wiadomości tych nie sprostowano. Następnie dyrekcja kolei okręgowych w Gdańsku wydała okólnik, zalecający prenumeratę tego pisma.

Powstają również specjalne spółki wydawnicze, opierające się na monopolu **ogłoszeń urzędowych.** Mówca przytacza konkretny projekt takiej spółki również w Toruniu. Ogłoszenia te mają być równoważnikiem deficytu dziennika.

Jeszcze jaskrawsze fakty zaszły w Białymstoku, gdzie mimo istnienia pisma, stojącego na gruncie rządowym, województwo powołało do życia własny organ p. t. „Głos Obywatela“. Tutaj zmusza się już nietylko do abonowania pisma, lecz do ogłaszania się w niem. Wywierane są przez wydział zdrowia naciski na lekarzy i dentystów, aby się tam ogłaszali. Właściciele kin w Białymstoku wzywani są do **urzędu wojewódzkiego** i określana im jest kwota za którą miesięcznie winni dać ogłoszeń do tego pisma.

W razie odmowy poszczególnych właścicieli kin, robi się im protokoły policyjne i nakłada kary, na skutek których nieposłuszni właściciele podporządkowują się wskazaniom urzędu wojewódzkiego. Wszystkie ogłoszenia o licytacjach, przetargach, zagubionych dokumentach mogą być tylko w tem piśmie drukowane.

Naczelnym redaktorem „Głosu Obywatela“ jest kierownik oddziału PAT-a, który specjalnie w tym celu założono w Białymstoku. Oddział ten prowadzi akcję monopolizowania wiadomości urzędowych, nie wyłączając nawet wiadomości policyjnych i sądowych.

Charakterystyczna jest również akcja wojewody Kirsta, mająca na celu uzyskanie nowych środków finansowych dla kreowanego przez niego pisma. Ostatnio polecono gminom związkom komunalnym, powiatowym i magistratom wstawić **do budżetu odpowiednie pozycje na cele prasowe.**

Urzędnicy i ciała reprezntacyjne, które się tym rozkazom nie podporządkują, są źle widziani.

Urzędnicy administracyjni i policja użyte są do kolportowania tego pisma i wywierania nacisku w kierunku prenumeraty.

Mówca zapytuje premjera, czy zamierza tolerować ten stan rzeczy, który jest przejawem najgorszego partyjnictwa.

Z kolei zajmuje się tow. Czapiński agencjami informacyjnemi. Powstała n. p. agencja „Iskra“, która jest spółką prywatną, ale jednocześnie monopolizuje komunikaty władz.

Jaki jest charakter tej agencji, skąd ma pieniądze? Krążą pogłoski, że otrzymała **200.000 z funduszu zebranego na cele walki ze szpiegostwem.**

Działalność P. A. T. w ostatnich miesiącach jest wprost skandalem. P. A. T. daje deficyt choć otrzymuje różne subwencje jak np. 90.000 zł. z Min. Skarbu, sposób zaś w jaki służbę swą spełnia, urąga wszelkim wymaganiom. Pomijając już tendencyjne komunikaty ze zgromadzeń B. B. pomijając to, że dał się użyć do rozesłania głośnego komunikatu o przebiegu rozmowy marsz. Piłsudskiego z marsz. Daszyńskim, spotykamy fałsz na każdym kroku.

Urzędowa agencja nie może służyć jednej partji i tak obniżać swego postępowania, żeby zasługiwać na pośmiewisko“.

Do tych uwag możnaby niejedno dorzucić z naszej części państwa. — Jakto n. p. starosta w Kałuszu z powołaniem się na życzenie wojewody zaleca urzędnikom prenumerowanie „Dziennika Lwowskiego“, a inny starostwa z województwa tarnopolskiego rozsyła zaproszenia na zgromadzenia BB jako pisma urzędowe, nieuiszczając opłaty pocztowej i nadużywając swego urzędowego stanowiska.

Luksusowe samochody.

Pos. Trąmpczyński omawiał sprawę nabywania luksusowych samochodów przez różne urzędy. Gdy dawniej przestrzegano, by koszt samochodu nie przekraczał 2 tys. dol., dziś starosta na powiecie musi mieć auto za sześć i więcej tys. dolarów.

———

Na wszystkie wytoczone zarzuty premjer Bartel odpowiedział, że przeciwko nieporządkom wystąpi bezwzględnie.

—o—

Nie tędy droga!

Min. Matuszewski powiedział na zjeździe delegatów Stow. Urzędników Skarbowych kilka mocnych słów, — których nie możemy pominąć milczeniem. Szafarz skarbu polskiego powiedział:

„Jako urzędnicy skarbowi wiedzą Panowie dobrze, że wpływy z podatków i monopoli w większej mierze zależą od *możliwości płatniczych podatników czy konsumentów, niż od przewidywań, zapisanych w odnośnych rubrykach*“.

Bardzo słusznie. Ale od czego zawisła jest zdolność płatnicza podatników? Od konsumentów! Jeżeli wzrośnie siła konsumcyjna, wzrosną też siły opodatkowanych, powiększą się dochody z monopoli. To jest takie jasne i proste jak — dwa a dwa jest cztery. Urzędnicy, którzy będą mieli wyższe dochody, nie będą nadmiaru ich wzorem patrjotycznej magnaterji wysyłać zagranicę, bo to są dziady, bo są goli jak mysz kościelna — lecz za te biedne grosze kupią sobie coś więcej do jedzenia, kupią but, ubranie, kupią tytoń, a czasem wódkę. Więc wszystko to, coby wyszło ze Skarbu na ich podwyżkę, wróci do Skarbu w formie spłaconych podatków, czy też wyższych dochodów z monopoli.

Min. Skarbu ostrzega przed „fałszywemi mirażami fikcyjnego szczęścia“, ale też sam nie szuka drogi realnej, prowadzącej do celu: Tylko przez wzmożenie siły konsumcyjnej szerokich warstw podniesiemy przemysł, rozwiniemy handel, umożliwimy wszystkim opodatkowanym spłacanie należności do Skarbu Państwa.

Jeżeli ta droga nie zostanie wybrana, nigdy nie wybrniemy z bagna, w które Polskę wpędziła nieobliczalna polityka nierealnie myślących ludzi.

—o—

Kto będzie komisarzem rządu m. Warszawy?

WARSZAWA, 7. 1. (AW). Według wiadomości, otrzymanych ze źródeł miarodajnych, kandydatami na stanowisko komisarza rządu m. Warszawy są: wicewojewoda wileński mjr. Kirtiklis, oraz b. szef gabinetu Prezydjum Rady Min. dr. Jerzy Stempowski. Nominacja nowego komisarza nastąpi w ciągu bież. miesiąca.

Tragiczna katastrofa samolotowa

WARSZAWA, 7. 1. (tel. wł.). Dyrektor „General Motor“ w Polsce, inż. Pawłowski Jan, pilotując na własnej awionetce, uległ podczas startu tragicznemu wypadkowi, w której poniósł śmierć mechanik Laudański, — sam pilot doznał licznych obrażeń ciała.

Samolot pasażerski runął z wysokości 130 mtr

3 osoby poniosło śmierć

MELBOURNE, 7. 1. (AW). Nad zatoką Philips spadł z wysokości 130 mtr. samolot pasażerski. W samolocie znajdowało się 3 pasażerów, którzy odnieśli śmierć na miejscu. Wśród pasażerów znajdował się kpt. Grosvenor, który w r. ub. odbył lot naokoło Australji długości około 8 tys. mil - ang. Kpt. Grosvenor miał się podjąć obecnie lotu z Australji do Ameryki. Szczątki samolotu wydobyto po długich poszukiwaniach z głębokości 20 mtr. z wody.

Narady przedstawicieli klubów Centrolewu.

WARSZAWA, 7. 1. (AW). Przed posiedzeniem plenarnem Sejmu zwołanem na 10. b. m. odbędzie się posiedzenie poszczególnych klubów poselskich. Tematem obrad będzie taktyka tych klubów w stosunku do p. premjera Bartla.

Po posiedzeniach poszczególnych klubów zbiorą się na narady przedstawiciele klubów wchodzących w skład Centrolewu.

Wrzenie w Albanji.

WIEDEŃ, 7. 1. (Pat.). Dzienniki donoszą z Białogrodu, że wedle doniesień tutejszych dzienników, miało wybuchnąć w Albanji wrzenie przeciwko modernistycznym dążeniom Achmeda Zogu. Sytuacja ma być tak poważna, że Zogu nie wyjechał na uroczystości weselne do Rzymu, a wedle ostatnich wiadomości, — powstańcy mieli osaczyć króla w jego pałacu. Wiadomość ta dotychczas nie została potwierdzona.

Morderstwo kierownika G. P. U.

WITEBSK, 7. 1. (AW). W sposób nader tajemniczy został tu zamordowany zastępca kierownika GPU Wiszniakow. Przy zamordowanym znaleziono kartkę, na której widniał napis: „Śmierć wszystkim komunistom“.

NOWY POSEŁ SOWIECKI W POLSCE.

MOSKWA, 7. 1. (Pat). Antoni Owsiejenko został mianowany ministerem pełnomocnym Z. S. R. R. w Polsce.

MOSKWA 7. I. (Pat). Nowomianowany poseł ZSRR. w Warszawie Antonow Owsiejenko urodził się w r. 1884. Ukończył studja w szkole wojskowej, poczem służył jako oficer armji carskiej. W r. 1905 brał czynny udział w organizowaniu w Puławach rewolty wojskowej przeciwko caratowi. W r. 1906 organizował rewoltę wojskową w Sewastopolu, zaco skazany został na karę śmierci. Był jednym z głównych uczestników rewolucji październikowej. Pod jego dowództwem zdobyty został pałac Zimowy. W charakterze członka komitetu dla spraw wojny i marynarki, wybrany został członkiem pierwszej Rady komisarzy ludowych. Zajmował kierownicze stanowiska w armji czerwonej. W r. 1925 mianowany został posłem ZSRR w Czechosłowacji, zaś w r. 1929 posłem na Litwie.

Trzeci zjazd lekarski w Krynicy

KRYNICA, 7. 1. (AW). W sobotę rozpoczął tu obrady trzeci zjazd lekarski, w którym wzięło udział około 400 lekarzy z całej Polski. Najliczniej reprezentowani byli lekarze z Krakowa, a następnie z Warszawy, Lwowa i Poznania.

Prezydjum honorowe zjazdu stanowili: gener. dyr. Służby Zdrowia dr. Piestrzyński z Warszawy, dr. Aleksander Rosner z Krakowa (który zmarł nagle w Krynicy podczas zjazdu na atak sercowy), prof. dr. Ludomir Korczyński z Krakowa i prezes Nacz. Izby lekarskiej dr. Chodźko z Warszawy.

Uroczyste otwarcie zjazdu odbyło się w sali teatru w Krynicy, poczem nastąpiły obrady naukowe, które trwały do poniedziałku popołudn. O godz. 9-tej wiecz. odbył się bankiet urządzony dla uczestników zjazdu przez zwierzchność gminną i komisję zdrojową. Podczas zjazdu urządzona była wystawa środków leczniczych krajowych i zagranicznych.

Z lwowskich lekarzy wygłosił na zjeździe referat docent dr. Sabatowski „O leczeniu uzdrowiskowem w stosunku do zjawisk okresowych w biologji człowieka“.

—o—

Zawalenie się mostu pod ciężarem pociągu.

12 osób zabitych, 20 rannych.

TUNIS, 7. 1. (Pat.). W okolicy Constantine pociąg Tunis — Alger wykoleił się na moście, który załamał się pod jego ciężarem. Lokomotywa, 2 wagony pocztowe i 2 wagony pasażerskie wypadły do wielkiego wąwozu, przyczem 12 osób zostało zabitych, zaś 20 odniosło rany.

Rozmowa z p. premjerem prof. Bartlem.

LWÓW 6. stycznia. (A. W.) P. prem. prof. Bartel, spędził niedzielę i poniedziałek we Lwowie. P. premjer ma zamiar przybyć do Lwowa za kilkanaście dni i pożegnać się z kolegami i studentami. W czasie swego dwudniowego pobytu we Lwowie, p. premier absolutnie nikogo nie przyjmował i dopiero na chwilę przed wyjazdem do Warszawy prof. Bartel udzielił kilkuminutowej rozmowy kierownikowi lwowskiego oddziału Ajencji Wschodniej. W związku z przemówieniem prem. Bartla w Klubie Sprawozdawców sejmowych, w którem dał wyraz życzliwości dla dziennikarzy, przedstawiciel A. W. przypomniał p. premierowi sprawę ustawy dziennikarskiej, która pokutuje od tylu lat w sejmowych komisjach, ankietach etc., z wielką krzywdą dla stanu dziennikarskiego. P. premier obiecał jaknajgorętsze poparcie w sprawie wprowadzenia ustawy dziennikarskiej.

— Czy są widoki, aby sprawa rewizji Konstytucji w niedługim czasie znalazła się na porządku dziennym obrad sejmu?

— List marszałka sejmu p. Daszyńskiego do przewodniczącego komisji konstytucyjnej prof. Wacława Makowskiego wskazuje na to. Zarówno sejm, jak i przewodniczący prac sejmowych jest nastrojony w tej sprawie w kierunku pozytywnym. Będę nalegał, na to, aby obrady w tej sprawie podjęte zostały jak najrychlej. Problem reformy Konstytucji omówię w mojem ekspose które mam wygłosić w sejmie w dniu 10. b. m.

— Czy prawdziwe są pogłoski, że p. premier w uwzględnieniu sytuacji gospodarczej zamierza poczynić kroki, celem zaciągnięcia znaczniejszej pożyczki zagranicznej?

— Wcale nie myślę o zaciągnięciu pożyczki zagranicznej. Nie uważam bowiem aby to było potrzebne.

Sieroszewski w Londynie.

W miesięczniku „Europa“ nr. 4, wychodzącym w Warszawie, znajdujemy następujące trafne uwagi na temat „występów politycznych“ zasłużonego ongiś dla niepodległości i literatury polskiej pisarza W. Sieroszewskiego:

„Najwstrętniejszym objawem pasorzytnictwa będzie chyba żerowanie na odpadkach swych rzeczywistych, lub urojonych zasług. W Polsce co rusz, mamy takich niedoszłych umarlaków, spazmatycznych entuzjastów swego ekskajdaniarstwa, które ma ich rzekomo upoważniać do odgrywania patrjotycznej roli kuli u nogi, dźwigającego się z trudem i mozołem życia.

Taki renegat, czasem wręcz sprzedawczyk własnych zasług z przed lat kilkudziesięciu ma czelność domagania się czci i uznania za odstępstwo od zasad, które mu niegdyś ludzkie nadawały oblicze.

Nie negując bynajmniej zasług, za które im się niewątpliwie należy uroczysty pogrzeb należy jednak z przeraźliwą wyrazistością stwierdzić fakt goły, a przecież nazbyt chyba oczywisty, że

największe nawet zasługi w przeszłości nie określają wciąż człowieka w teraźniejszości,

nie wyznaczają mu jeszcze same przez się żadnej roli, ani stanowiska w chwili bieżącej.

Mówimy w tym wypadku o Sieroszewskim, który z bezwstydem graniczącym z maniactwem, szeleści podźwiękiem swojej „proletariackiej“ przeszłości dla utrwalenia zasad i systemu przeczącego wszystkim ideałom jego wspaniałej i zaszczytnej młodości.

Krotochwilna ta już obecnie i natrętna postać, wydęta balonem patrjotycznego frazesu budzi już tylko bolesny uśmiech palącego wstydu i zażenowania.

Do szeregu swych dawnych kompromitacyj dodał obecnie nową, tem smutniejszą, że na terenie międzynarodowym, w postaci listu do „Daily Herald“ z okazji poparcia, udzielonego marszałkowi Daszyńskiemu w walce z rządem przez grupę członków Izby Gmin.

Literatura stała się dziś synonimem ugody i służalstwa. Niezależna opinja literacka, jest obecnie już mitem i legendą, która prysła i rozwiała się.

Nic więc dziwnego, że po śmierci Żeromskiego — ostatniego reprezentanta tego, co możnaby nazwać sumieniem narodowem, literatura nasza stała się zabawką dla grzecznych dzieci lub zdziecinniałych starców; zdrowsza zaś część społeczeństwa ucieka od wszystkich nadwornych pisarzy i poetów panującego kultu pamiątkowych indywidualności“.

Jan N. Miller.

Niemirowicz - Danczenko,



wybitny pisarz rosyjski, przebywający na emigracji w Pradze, ukończył 6. bm. 85 lat życia.

Z Teatru Małego.

„Karol i Anna“,

sztuka w 4 aktach Leonarda Franka.

Dobrze się stało, że pokazano tę sztukę — mimo zastrzeżeń, jakie się ma co do niej jako utworu teatralnego. Na epigonów straszliwej masakry narodów, na całe pokolenie, które krwią swych ciał i męką swych serc nie spłacało złowrogiej hekatomby wojnie, morderczyni i deprawatorce ludów, a które wie o niej tylko z gloryfikujących jej rzezie powieści, nowel, pamiętników i poematów — na wszystkich tych otrzeźwiająco działa prawdziwy, przerażający jej obraz, ukazujący życie człowiecze, zduszone jej wampirowym ciężarem. A sztuka Franka, którego cała działalność pisarska streszcza się w jednym przeraźliwie donośnym krzyku: Precz z wojną! — podobnie jak słynne dzieło Remarque'a — spełnia tę wielką cywilizacyjną i kulturalną misję, jaką jest ukazywanie potworności wojny i jej następstw celem przerażenia nowych pokoleń ludzkości i ostrzeżenia ich przed wywoływaniem demona, którego rozpętanych sił nie da się potem opanować.

Dlatego dobrze jest — powtarzam — że wystawiono tę sztukę, mimo że snobizm dzisiejszego życia nie lubi wstrząsów, jakie ona budzi, nie lubi zagłębiania się w ponure problemy, jakie narzuca. Potrzebny jest jej jaskrawy, bezlitosny realizm, bo tylko on krzykiem swoim jak ostrzem szpady dotrzeć może do otępiałego sumienia, do oczadzanych mózgów, i serc, do tych wszystkich, którzy wojnę znają tylko z książek, wielbiących jej tężyznę i jej bohaterskość.

Historja wojenna — a raczej powojenna. Z niewoli rosyjskiej, z pustkowia naduralskiego wraca młody Niemiec po pięciu prawie latach nieobecności do domu, do tej, która płomieniem pożerającej tęsknoty, żyła w jego krwi, w jego mózgu przez cały czas niewysłowionych tortur fizycznych i duchowych. Wraca, dyszący miłością, trzymaną pięć lat na łańcuchu męki, omdlewający od pragnienia świeżych ust i ciepłych ramion żony, o których marzył nieskończenie długimi dniami i nocami niewoli, wraca, pełen czułości dla tych ścian i sprzętów mieszkania, wśród których słoneczną zjawą żyło jego szczęście... ona... Pięć blisko lat czekał na tę chwilę... i oto....

Żona Anna jest kochanką najbliższego jego druha, towarzysza niewoli, który wcześniej zdołał ujść z obozu jeńców — a teraz żyje z nią w jego mieszkaniu i spodziewa się niebawem zostać szczęśliwym ojcem. Tragiczny przybysz jest teraz tutaj obcy — o czem przekonuje się przy spotkaniu: Anna kocha Karola i nie pojmuje sensu życia bez niego.

W pierwszej chwili, tuż po tem złowieszczem objawieniu, szał wciska Ryszardowi siekierę do ręki... ale przychodzi opamiętanie: „Cóż ja i ty, mamy teraz wspólnego ze sobą, kobieto?“ Tamci odchodzą, nie uciekają od niego; idą we dwoje, a raczej już we troje na swoje życie, a on, ogłuszony toporem nieszczęścia, cichy już i zrezygnowany,

Tam, gdzie zginęło 72 dzieci,



Podczas przedstawienia filmowego dla dziecie w kinie jednego z małych miasteczek angielskich, Paisley, popołudniu w dzień Sylwestrowy zajęła się taśma filmowa. Wydobywający się dym wywołał niesłychaną panikę. Setki dzieci w największem przerażeniu poczęły się cisnąć do wyjść, depcac po sobie. Z chwilą rozpoczęcia akcji ratowniczej przez straż pożarną, straszliwa katastrofa była już dokonana: zginęło 72 dzieci a 150 odniosło rany.

Trzy zamachy bombowe w Rumunji.

BUKARESZT. 6. stycznia. W ostatnich dniach dokonano znowu trzech zamachów bombowych na pociągi w Rumunji. Śledztwo nie ustaliło dotąd związku pomiędzy tymi zamachami. Jedną bombę, znaleziono w pobliżu miejscowości Kacza. Znalazł ją mały syn budnika, który przyniósł ją do domu i tylko dzięki temu zbiegowi okoliczności zawdzięczyć należy uniknięcie katastrofy.

Ponadto generalna dyrekcja kolei rumuńskich otrzymała wiadomość o dwóch zamachach bombowych na pociągi w pobliżu Constanzy, na szczęście jednak na kilka minut przed nadejściem pociągu bomby te usunięto.

z bezmyślnym, ogłupiałym uśmiechem pokazuje współczującej i kochającej go w skrytości dziewczynie otrzymaną gozieś w darze — drogocenną na owe czasy rzecz — czekoladę, którą w prezencie chciał dać Annie...

Wojna! Poza dziełem zagłady, które szerzyła na frontach, spełnia swe przeklęte posłannictwo nawet wówczas, kiedy przestała już stosami trupów zaścielać pola rozmaitych ojczyzn jej armaty: jej jad-gaz niewidzialny przeżarł, zniweczył więzie etycznego współżycia, rozłożył duszę ludzkości na pierwotne, czysto witalistyczne pierwiastki... obłąkał — krótko mówiąc — i zdeprawował tak pojedynczego człowieka, jak i całą społeczność.

To jest sens sztuki Franka. Wobec tej wielkiej etycznej wartości utworu wybitnego pisarza niemieckiego uważam za zbędne doszukiwać się usterek, od których sztuka nie jest wolna. Taka n. p. próba zakłamania Anny, którą stosuje Karol, usiłując w nią wmówić, że jest jej mężem Ryszardem, wygląda bardzo naiwnie. — Obyłoby się też bez siekiery nad głową Karola — wogóle bez tych realistycznych przejaskrawień, które z sub telnością nowoczesnego pojmowania sztuki teatralnej nie mają nic wspólnego.

Ale powaga poruszonego problemu, największego problemu ludzkości, nie pozwala przejmować się drobnemi niedomogami sztuki pod względem teatralnym. Jest wyrazem silnego, głębokiego talentu, jest potężna w ekspresji — za potężna dla człowieczków, idących do teatru, by się „oderwać od trosk codziennego życia“, uważających teatr za intermezzo między podwieczorkiem a muzyczką i herbatą w kawiarni. Sztuka Franka krzyczy głośno i zmusza do myślenia. Mówi o wiecznej tęsknocie ludzkości do pokoju, do braterstwa ludów. — I jest piękna w swej surowej, brutalnej prawdzie, w swym proteście przeciw zakłamaniu, jakiem ludzie wojny chcą gloryfikować wojnę.

O przedstawieniu — w najbliższym numerze.

Artur Ćwikowski.

Na marginesie.

Konstytucja najpilniejsza!

Jeszcze mamy pełne uszy krzyku, że bez natychmiastowej zmiany konstytucji Polska tygodnia nie wytrzyma...

Prasa sanacyjna zalaną byłą wodą konstytucyjną, jęczały pod jej ciężarami radja, a mury największych sal koncertowych uginały się pod „cię żarem“ argumentów ministerjalnych: Konstytucja, konstytucja i jeszcze raz konstytucja...

Rząd p. Świtalskiego ustąpił, przyszedł nowy, a sejm zabrał się do pracy budżetowej z ogromną energją i zapałem. Radzą codziennie od świtu do nocy, aby robotę skończyć w przepisanym czasie.

Rozprawy są barazo interesujące, żywe, rzeczowe. Tak pracuje komisja budżetowa, przy bardzo intenzywnym współudziale rządu.

A co z konstytucją?

Nagle zaprzestano o niej mówić. Nawet b. premjer Świtalski, który przeszedł jako naczelny publicysta do „Gazety polskiej“ dotąd ani słowa o konstytucji nie napisał.

Przewodniczący komisji konstytucyjnej prof. Makowski, autor projektu BB, jakoś nie zwołuje posiedzenia. A czas upływa. Sesja sejmowa może być z końcem marca zamknięta, czasu nie wiele!.

Zniecierpliwiony tym milczeniem i bezczynnością marsz. Sejmu Daszyński śle listy do p. Makowskiego z prośbą, aby jaknajrychlej zechciał rozpocząć prace komisji nad projektami konstytucyjnemi.

Czyżby zmiana konstytucji była potrzebna tylko p. Świtalskiemu, czy może był to tylko zwykły manewr polityczny?

Co znaczy ta obstrukcja?

Ale opozycja, którą tak hałaśliwie pomawiano o niechęć do zmiany konstytucji, przypilnuje, aby ta sprawa nie poszła całkiem w zapomnienie. Daszyński już się o nią upomniał.

Dalszy wzrost bezrobocia w Polsce.

W tygodniu od 21 do 28 grudnia r. ub. bezrobocie na terenie całego państwa dosięgło cyfry 186.417 bezrobotnych, w tem 41.171 bezrobotnych kobiet. W porównaniu z poprzednim tygodniem bezrobocie wzrosło o 12.733 bezrobotnych.

Mały fejleton.

Franek.

Franek jest parobkiem. Jego matka ma gdzieś na wsi chałupę i kilka zagonów gruntu. To wystarczy akurat na kartofle, W domu jest jeszcze starszy brat, więc Franek mając lat czternaście udaje się na służbę, aby zarobić na chleb. I ma „szczęście“. Robotnik rolny Jan, który nie ma dorosłego syna bierze sobie Franka do pomocy. Praca jest ciężka, ale chłopcu to nie nowina. Nie narzeka, zresztą byłoby to bezcelowe. Każdego wieczora dostaje swoją wieczerzę, ale często po pracy dziennej musi jeszcze pracować dla Jana prywatnie. Musi dla jego własnego użytku rąbać drzewo, czasem w nocy musi kołysać któreś z dzieci jego.

Jan nie jest ani dobry ani zły dla Franka. Pewnie, że czasem go i wybije, ale to przecież można znieść. Na Wielkanoc, Zielone Świątki i Boże Nar. żona Jana wypieka bułki. Wtedy Frankowi dusza się raduje. Ze skąpych swych zarobków posyła matce regularnie pieniądze. Jemu samemu niewiele zostaje. Jeżeli sobie w tym roku kupi ubranie, na przyszły rok nie starczy już na nowe portki.

Lata płyną. Franek nie wraca do domu. Tylko pieniądze posyła regularnie. Rok za rokiem ciągnie za Janem z folwarku do folwarku. Wszędzie ta sama robota, tasama harówka. Wieczór kładzie się, nad ranem trzeba wstawać i rozpoczynać robotę od karmienia krów. Książki ani gazety nie bierze nawet do ręki. Po co?

Co innego go interesuje. Ma już teraz lat dwadzieścia, jest ładnym chłopcem, choć trochę za chudy. — Dziewczęta zerkają na niego. Ale Franek jest marzycielem. Marzy o takiej dziewczynie, któraby była jak on, Ale na razie jest to tylko tęsknota, szukanie...

Aż pewnego dnia Franek umiera. Stało się to, gdy miał lat dwadzieścią jeden. Jan zabrał go z sobą, aby przyniósł żyta. Obszarnik nazywa to „kradzieżą“. Ale jeżeli mąki nie starczy, trzeba się postarać o zboże. Głodować i pracować nie można.

W drodze powrotnej Franek dźwigając półtora korca zboża na plecach przeskakując jakiś rów, coś sobie obrywa w wnętrznościach i umiera w szpitalu. Samotny i opuszczony. Matka jego nie może przyjechać na pogrzeb, bo nie ma pieniędzy, a Jan nie ma czasu.

Śmierć Franka tylko szkodę przyniosła. Matka nie dostaje już pieniędzy a Jan musi sobie szukać nowego parobka.

—o—

Ciężkie życie robotnika ameryk.

Warunki pracy widziane oczyma Australijczyka.

Hugh Grant Adam, redaktor jednego z największych dzienników australijskich towarzyszył niedawno delegacji rządu australijskiego w jej podróży po Stanach Zjednoczonych. Delegacja ta, w której skład wchodziło czterech reprezentantów kapitału i czterech reprezentantów robotników, odbyła tę podróż w celu poczynienia studjów co do warunków i metod pracy w Ameryce, a red. Adam jako bezstronny obserwator napisał o tem, co widział, książkę, wydaną w Londynie, pod tyt.: „Australijczyk ogląda Amerykę“ (An Australian looks at America).

W książce swej Adam wiele uwagi poświęca warunkom pracy i życia amerykańskiej klasy pracującej. Maszyna wypiera dziś robotników kwalifikowanych. Jeżeli obecne metody w przemyśle — pisze p. Adam — będą w dalszym ciągu stosowane, jeżeli wynalazki techniczne w jeszcze szerszym zakresie będą wypierały robotników fachowych, popyt na siły niewykwalifikowane będzie coraz większy.

Stosunek wykwalif. robotników, do niewykwalifikowanych przedstawia się jak 1:9. Przeciętne wynagrodzenie *niewykwalifikowanych* wynosi tygodniowo (przy 50 godzinach pracy na tydzień) od *25 do 30 dolarów tygodniowo, wykwalifikowani zarabiają 40 do 50 dol.* tygodniowo, przyczem *robotnicy zorganizowani w Zw. zawod., jak np. budowlani otrzymują wynagrodzenie do 100 dol. tygodniowo.*

Robotnicy niewykwalifikowani rekrutują się przeważnie z *imigrantów*, którzy nie chcąc zginąć w obcem środowisku przyjmują wszystkie warunki kapitału.

Lecz robotnik amerykański zarabiający 30 dol. tygodniowo z powodu wysokich cen artykułów pierwszej potrzeby, żyje nie lepiej niż robotnik europejski, którego zarobki są niższe. (Oczywiście nie można tu robić porównania z robotnikiem polskim, którego zarobki są najniższe w Europie).

Główną przyczyną tych stosunkowo niskich płac jest brak uświadomienia wśród robotników, którzy nie rozumieją znaczenia organizacji zawodowych. I właśnie z powodu braku organizacji nie mają robotnicy wpływu ani na wysokość płac, ani na czas oraz warunki pracy. Trzeba wziąć pod uwagę, że w Stanach Zjednoczonych nie ma prawie ustawodawstwa społecznego, wskutek czego pracodawca może każdej chwili zwolnić swego robotnika i każdej chwili może go przyjąć. Jeżeli robotnik nie zdoła osiągnąć pewnej oznaczonej normy przy robocie akordowej, rekin kapitalistyczny zwalnia go. Produkcja masowa nie uznaje bowiem innej zasady pracy tylko na akord a praca ta niszczy zdrowie robotnika i czyni go inwalidą w sile wieku.

Książka red. Adama uczy, że okrzyczany dobrobyt robotnika amerykańskiego jest blagą, jest on bowiem tak samo wyzyskiwany przez kapitał jak w Europie a warunki pracy jego są często gorsze niż w przemyśle europejskim.

Tragedja młodego robotnika.

Sambor pozostaje pod wrażeniem samobójstwa, popełnionego w stanie rozpaczy przez młodego robotnika Franciszka Kostusia, operatora kinowego.

W ubiegłym roku powołano go do wojska do 2 pułku łączności. Na święta przyjechał na urlop, przepędzając cały wolny czas z towarzyszami z TUR-a, którego był członkiem. W przeddzień wyjazdu został zatrzymany przez elewa zawodowej szkoły p. Halkę, z zapytaniem, dlaczego nie salutował. Nie pomogły żadne perswazje, że rynek — to miejsce spacerowe, gdzie obowiązuje jednorazowe salutowanie nie pomogły wszelkie prośby — p. Halka stanął na stanowisku że garnizon tutejszy nie przewiduje jednorazowego salutowania na rynku. Zawezwał posterunkowego i kazał zaprowadzić Kostusia do PKU. miejscowego garnizonu, gdzie urzędującemu kapitanowi przedstawił siebie w bohaterskiem świetle; interwencję towarzyszy uznał p. Halka za napaść „cywilów“ na jego osobę.

Wojskowy tok przesłuchania nie pozwolił Kostusiowi należycie się obronić (wszyscy towarzyszący mu oświadczyli, że on wówczas zasalutował p. Halce). Urzędujący p. kapitan uznał winę Kostusia i ukarał go 14- dniowym aresztem ścisłym.

Kostuś nie mogąc przeboleć tak surowej kary wyjechał w piątek miast w stronę Przemyśla, — w stronę Sianek; w pociągu strzałem z rewolweru odebrał sobie życie (na odwrotnej stronie legitymacji nakreślił że popełnia samobójstwo z powodu 14-dniowego aresztu).

Śmierć jego pozostawiła szczery żal wśród towarzyszy.

„Ofenzywa społeczna”
w Rosji sowieckiej.

MOSKWA. (Ceps.) Rok 1930 w życiu polityczno- ekonomicznem Rosji zasadniczo różnić się będzie pod wieloma względami od wszystkich lat poprzednich, kiedy to wszelkie zarządzenia na rzecz socjalizacji państwa, przeprowadzane były z wielką ostrożnością.

Rok 1930 będzie w ZSSR. niejako rokiem energicznej ofenzywy społecznej, której cechą charakterystyczną będzie stanowcza i bezwzględna walka ze wszystkiem co ma choćby odrobinę wspólnego ze starem życiem burżuazyjno- kapitalistycznem Będzie to okres wzmożonej walki nietylko z samemi formami życia społecznego, lecz nawet

z psychologją ludności ZSSR.

Stalin uważa, pe przerodzenie psychologji ludności ZSSR. winno być przeprowadzone za wszelką cenę. Mieszkańcy Rosji mają się nauczyć myśleć komunistycznie a nie być tylko — jak dotychczas niemyślącymi, automatycznymi wykonawcami dogmatów bolszewickich.

Dlatego też w chwili obecnej rząd sowiecki z taką energją przystąpił do realizacji planów budowy miast komunistycznych i komunizacji życia miejskiego wogóle. Już w najbliższym czasie podjęte zostaną w rozmaitych prowincjach rosyjskich roboty około budowy 18 nowych miast, które być mają olbrzymiemi komunami z wspólnemi dla wszystkich domami mieszkalnymi, z wspólnemi kuchniami, jadłodajniami, szkołami, klubami i t. d.

Wkrótce potem rozpoczęta zostanie budowa dalszych 80 takich miast w ośrodkach przemysłowych ZSSR. Ogółem w ciągu najbliższych kilku lat powstać ma w Rosji około 100 takich miast- komun.

Nie mniejszą uwagę poświęca rząd sowiecki i w roku ubiegłym w dalszym ciągu poświęcać będzie sprawie nadania kolektywnych form rosyjskiemu gospodarstwu wiejskiemu.

Przebudowa gospodarstwa wiejskiego w ZSSR. odbywać się będzie w r. 1930 pod hasłem tworzenia „fabryk zboża”.

—o—

Nieszczęście czyha na każdym kroku

LUBLIN.

W tartaku, majątku Wożuki, pow. Konstantynowskiego w czasie pracy robotnik Józef Bartniczuk przez swawolę pchnął na stos obrzynków z desek zatrudnionego w tymże tartaku 15- letniego Czesława Antoniaka, który padając przepił sobie gardło jednym z ostrych obrzynków. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

—o—

Na szosie, we wsi Sitaniec, pow. Zamojskiego, sierżant P. K. U. Zamość. Antoni Zasoński, usiłował wskoczyć na autopolewaczkę Zamojskiej Straży Ogniowej, lecz poślizgnął się, wpadł pod koło i doznał pęknięcia czaszki. Odwieziony do szpitala w Zamościu zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

—o—

We wsi Górecko- Senderki, pow. Zamojskiego, w tartaku Kazimierza Fudakowskiego wskutek nieostrożności uległ obcięciu lewej ręki przez piłę mecahniczną zatrudniony w tymże tartaku robotnik Dźwinogrodzki.

Aresztowanie defraudanta.

LUBLIN.

Wszczęto dochodzenie przeciwko Winnickiemu Grzegorzowi mieszk. m. Lublina, w sprawie nadużyć dokonanych przez Winnickiego w Okr. Zarządzie Czerw. Krzyża i w Radzie Fundacji św. Wincentego a Paulo w Lublinie. Ustalono, że Winnicki w Okr. Zarządzie Czerw. Krzyża, zajmował stanowisko sekretarza i dopuścił się przywłaszczenia około 6 tys. zł. pochodzących ze zbiórek. Suma powyższa została jednak przez rodzinę Winnickiego wniesiona do kasy tego Zarządu.

Niezależnie od powyższego, Winnicki pracował również w charakterze urzędnika w Radzie Fundacji św. Wincentego a Paulo i tam dopuścił się przywłaszczenia czeku na sumę 291.000 zł. 47 gr. Winnicki został osadzony w więzieniu na Zamku w Lublinie.

Wycieczka samolotowa
do Wiednia.

„Lot Polski“ organizuje w pierwszych dniach lutego b. r. trzy wycieczki samolotowe do Wiednia. Każda wycieczka trwać będzie 5 dni, przyczem przelot na trasie Warszawa — Katowice — Wiedeń dokonany będzie na aparatach P. L. L. „Lot“ typu Fokker. Koszt przelotu wraz z opłatą paszportową, wizową i t. d. bez utrzymania wynosi 190 zł., a z utrzymaniem, kosztami zwiedzania Wiednia, teatrami i t. d. 350 zł. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje redakcja „Lotu Polskiego“ w Warszawie, ul. Długa 50. tel. 311—18.

Z opery.
Wolf-Ferrariego
„KlejnotyMadonny“.

Jedno z najlepszych przedstawień zeszłego sezonu po całorocznej przerwie znowu się zjawiło na repertuarze. Świetną inscenizację p. Ułuchanowa umiał w ogólnych zarysach zachować p. Kramus, który jako reżyser brał czynny udział na scenie jako jedna z charakterystycznych postaci tłumu. Pozatem, jak o każdem przedstawieniu, rozstrzyga wartość i piękno muzyki, śpiewak i orkiestra.

Bogactwo inwencji, mistrzowska instrumentacja i scenicznie wyzyskana akcja zajmują słuchacza bezustannie. Partję Malielli odtworzyła z należytem życie i wielkim artyzmem p. Platówna. Jej prześliczny głos sopranowy musi zadowolić nawet najwybredniejsze wymagania. Doskonale się rozwinął wydatny i szlachetnie brzmiący głos p. Płońskiego; serenada i duet w drugim akcie były artystycznie podane a w grze scenicznej widoczne było, iż p. Płoński wszystko obmyślił sumiennie i konsekwentnie. Dykcja p. Płońskiego oraz p. Bedlewicza, który w partji Gennara miał dużo momentów lepszych, może być wzorem dla innych. Doskonale były obsadzone mniejsze partje wybitniejszemi siłami, z których na wzmiankę zasługują p. Hinglerówna za sumienny śpiew i trafną charakteryzację oraz pp. Kiznerówna, Okońska, Popowiczówna, Horowitz, Świeży i piękny głos tenorowy, Łowczyński i Zopoth. Taniec Łapaszów i tarantella układu p. Ciesielskiego ożywiły trzeci akt.

Chór i orkiestra pod sumiennem kierownictwem p. Lehrera spisały się doskonale; tylko publiczność nie dopisała. Widocznie rewje, bardziej odpowiadają jej smakowi artystycznemu.

Grd.

ARESZTOWANIE PODEJRZANYCH O SZPIEGOSTWO.

PRZEMYŚL, 7. I. (A. W.). Policja aresztowała tu Mikołaja Daczaka i Józefa Fedyniaka, podejrzanych o uprawianie szpiegostwa. Zostali oni aresztowani w chwili gdy wsiadali do pospiesznego pociągu krakowskiego, którym zamierzali zbiedz.

Jak się ludzie bawią...
Niesamowity teatrzyk w Paryżu.

Ludzie zabawiają się w obecnym czasie całkiem dziwacznie ale do najbardziej bodaj dziwacznych rozrywek należy „kabaret śmierci“ mający swą siedzibę na Montmartre w Paryżu. Jest to na czarno pomalowana buda, która przy pomocy osobliwej reklamy zaprasza żądnych wrażeń do wnętrza.

Na tablicy przed wejściem jest napisane że byłoby wskazane nie wchodzić do tego teatru, gdyż rzeczy, które tam można zobaczyć, muszą obudzić „smutne myśli i przykre wspomnienia“ Oczywiście, że tego rodzaju „przestroga“ pobudza tylko ciekawość więc ludzie wchodzą, aby się przekonać co to za dziwo.

Istotnie wnętrze urządzone jest jak hala pogrzebowa. Bileter zaprasza ciekawych przedewszystkiem do restauracji „Kabaretu śmierci“. Niema tam stołów, tylko trumny. Bileter, który jest zarazem kelnerem podaje na żądanie napoje w... czaszkach ludzkich. Są to na szczęście czaszki wyrzeźbione w drzewie, więc ci, co w pierwszej chwili uczuli dreszczyk zgrozy, przemagają swój przestrach i piją. Na czarnych ścianach restauracji widnieją różne niesamowite napisy, a m. in. następujący „Życie jest chorobą — jedynym zbawiennym środkiem na to — jest śmierć“.

Sala taneczna również czarna, oświetlona jest przeraźliwie białem światłem magnezji.

W pewnej chwili conferencier wzywa którąś z damulek z pośród publiczności by weszła na podjum, mała blondynka przyjmuje zaproszenie. Pusta trumna bez wieka stoi na trybunie. Blondynka z początku się waha, po pewnej chwili zdobywa się na odwagę i kładzie się do trumny. W tej chwili światła gasną, tylko na trumnę i jej chwilowego gościa pada jaskrawy snop światła. Aparat projekcyjny, znajdujący w kącie sali zaczyna działać, a obecni patrzą ze zgrozą, jak twarz młodej kobiety staje się trupio blada, jak kontury znikają, jak nareszcie żywa, zdrowa blondynka, zmienia się w szkielet...

Jest to efekt latarni magicznej, która ku zadowoleniu żądnych wrażeń gości dokonywa takich sztuczek...

Po pewnej chwili czyni się jasno na sali blondynka uśmiechnięta i zadowolona wstaje z trumny, zgromadzeni oklaskami witają jej „zmartwychwstanie“.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Zamach na hygjenę i zdrowie robotnika.

W Borysławiu przy olbrzymiem skupieniu robotników — stosunki zdrowotne są opłakane. Swoiste błoto, kurz, brak wody, prymitywne mieszkania, budowane raczej dla koczowniczych plemion, stwarzają nieznośne i nieludzkie warunki życia. Dla polepszenia stanu zdrowotnego Kasa chorych, zarządzana przez robotników, robiła w swoim zakresie co mogła. Z jej to wysiłków powstała w Borysławiu przy drodze Karpackiej łaźnia. Łaźnia spełniała wdzięczną i pożyteczną rolę, o czem świadczą dobitnie cyfry pobieranych kąpieli, zapisywanych przez lekarzy. W ubiegłym roku łaźnia udzieliła 15 tysięcy kąpieli.

Po rozwiązaniu samorządu Kasy, zaczęto robić „oszczędności“ kosztem zdrowia i hygjeny robotnika. — Na nowy rok komisarz Zakrzewski postanowił łaźnię zwinąć, jako rzekomo niepotrzebną. Niepodobna uwierzyć, aby lekarze potwierdzili zbyteczność łaźni.

Co Kasa zaoszczędzi przez zamknięcie łaźni? Nic! Zwolniono zarządzającego łaźnią tow. Inwała. Czy jego skromna pensja tak gwałtownie potrzebna jest komisarzowi?

Zamknięcie łaźni pociąga za sobą duże straty nietylko dla ubezpieczonych, ale przedewszystkiem dla Kasy. Zmarnują się bowiem kosztowne urządzenia z wielkim trudem przez samorząd kasowy ufundowane.

Klasa pracująca Zagłębia naftowego coraz bardziej na własnej skórze odczuwa rządy komisarskie, które podkopują byt instytucji Kas chorych, budowanych wysiłkiem i ofiarnością dziesiątek lat.

St. Bocian.

—::—

Jak na Saharze.

Woda — to bolączka Borysławia. Obywatele płacą olbrzymie sumy za wodę, której nie posiadają. Przy studniach ścisk, ludzie w ogonku czekają i marzną.

Ucichła nieco epidemja tyfusu. Do zwalczania jej używano wszelkich środków. Tylko wody, tej najważniejszej podstawy hygjeny, ludziom brak. A tu mieszkańcom gminy nawet na Nowy Rok nie pozwoli się umyć po ludzku. Wieczorem 31. grudnia nie było wody.

Gen. Weygand,



podczas wojny szef sztabu gen. Focha później reorganizator polskiej armji, mianowany obecnie został szefem francuskiego sztabu generalnego.

ZGON WYBITNEGO POLAKA W PERSJI.

WARSZAWA, 7. I. (AW). W Teheranie zmarł nagle polski architekt Wł. Leszek Horodecki, który od kilku lat przebywał w Persji w cahrakterze naczelnego architekty syndykatu budowy dróg żealznych Horodecki pracował dawniej na południa Rosji, a następnie w Polsce w firmie Ullen, wreszcie udał się do Persji

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Słodkie święta wybrańców kolejowych

Do jakich celów przeznacza się płynące z konsumentów zyski, z ciężkiej pracy robotników i wkładów akcjonarjuszy w cukrowni w Chodorowie, świadczą jaskrawe fakta, które miały miejsce przed świętami Bożego Narodzenia Otóż cukrownia chodorowska tytułem upominków gwiazdkowych, wysłała różnym wybrańcom stanisławowskiej dyrekcji kolejowej, całymi worami i skrzyniami cukier, opłacając nawet przewoźne.

I właśnie ci, którzy prawie żadnej usługi i pracy cukrowni w Chodorowie nie oddają, otrzymali po 110, 220 a nawet 550 kg. różnego gatunku cukru. Natomiast całe zastępy istnych wołów roboczych, którzy dniem i nocą w deszczu i na mrozie, z narażeniem własnego życia, ciężko pracowali przy obsłudze cukrowni albo wcale nie otrzymali, albo dano im aż po 2 — 5 kg. cukru.

Czy przyjmowanie podarunków przez dygnitarzy i poddygnitarzy kolejowych, obowiązanych też do respektowania przepisów odpowiada zasadom uczciwości i przyzwoitości, oraz zgadza się z § 28. pragmatyki służbowej, niech powołane do tego czynniki to wyjaśnią.

———

Pomóc biednym emerytom!

W stanisławowskiej dyrekcji kolejowej od dłuższego czasu zajmuje wielu wysłużonych wyższych urzędników posady pracowników kontraktowych i to najmniej IX. grupy uposaż. Urzędnicy pobierają wysokie stosunkowo emerytury, a nawet mają żony na państwowych posadach. Trudne to do uwierzenia by wolne stanowiska, wakujące w różnych oddziałach dyrekcyjnych zajmowali ludzie mający zabezpieczoną przyszłość, a nie obsadzano je ludźmi z ukończonem wykształceniem bez kawałka chleba.

W tym wypadku zastosować by należało redukcję, stanowisk kontraktowych sił, mających skądinąd źródła dochodów, a nie byłoby tyle bezrobocia, nędzy i samobójstw wynikłych z braku zajęcia i chleba.

Z kraju i ze świata.

WARSZAWA. Najbliższe posiedzenie Senatu wyznaczone zostało na 16. stycznia b. r. godz. 11 rano.

WARSZAWA. „ABC“ notuje pogłoskę o mającej się w najbliższym czasie ukazać książce min. Kwiatkowskiego. Książka ta ma być odpowiedzią p. ministra na znane listy otwarte b. min. p. Wład. Grabskiego.

WARSZAWA. B. poseł Taraszkiewicz skazany w procesie Hromady na 12 lat ciężkiego więzienia, niebawem stanie znów przed sądem. Dnia 24. b. m. odbędzie się w sądzie okr. w Wilnie rozprawa przeciwko niemu. Taraszkiewicz oskarżony jest o zwołanie nielegalnego wiecu i wygłoszenie przemówienia o charakterze antypaństwowym.

N. YORK. W dn. 6. bm. przybył tu doradca finans. rządu polskiego p. Ch. Dewey.

Podpalenie bożnicy w Uhnowie.

(y) Wczoraj w nocy jakiś osobnik dostał się do tak zwanej bełzkiej bożnicy w Uhnowie. Zdaje się, że nie był to złodziej, gdyż nie popełnił kradzieży. Wyjął tylko z szafki jeden ze znajdujących się tam pergaminowych rodałów, rozdarł go na dwoje i jedną część spalił. Drugą część włożył z powrotem do szafki i podpaliwszy ją, zbiegł, by niewpaść w ręce sąsiadów, zaalarmowanych pożarem. Na szczęście ogień tlił powoli nie wyrządzając wielkiej szkody. Na drugi dzień zauważono włamanie i zapobieżono rozszerzaniu się ognia.

Na ślad podpalacza nie natrafiłą na razie policja.

—o—

Międzynarodowe zapasy hockeyowe w Davos



o puhar Spenglera zakończyły się zwycięstwem drużyny praskiej. Na rycinie scena z walki Berlin—Davos, w której Niemcy ulegli Szwajcarom w stosunku 5 : 1.

Śmiertelny skok do tramwaju.

(y) W ub. poniedziałek, o godz. 7 wieczór, w ul. Leona Sapiehy, naprzeciw kościoła Marji Magdaleny, zdarzył się tragiczny wypadek, który był powodem śmierci lekkomyślnego czy zbytnio spieszącego się przechodnia.

W czasie gdy nadjeżdżał wóz nr. „1“, jakiś mężczyzna usiłował skoczyć podczas biegu do przedniego wozu. Nie zdołał jednak stanąć na stopniu — lecz został odtrącony i wpadł pomiędzy dwa wozy.

Wypadek ten zauważyła jadąca tramwajem Stefanja Kopeć, oraz konduktor Wojciech Szczepanowicz, który trąbką zaalarmował motorowego. Nim stanęły wozy, nieszczęśliwy był wleczony na przestrzeni 16-tu metrów przyczem doznał załamania czaszki, prawdopodobnie przez udar deską ochronną przyczepionego wozu. Na niej bowiem znaleziono pęk włosów wydartych z głowy nieszczęśliwego.

Ofiarę tragicznego wypadku odwiozło Pogotowie rat. do szpitala. Tam zmarł on niebawem, nieodzyskawszy przytomności.

Przy denacie nie znaleziono żadnej legitymacji, ani dokumentów, to też z razu niezdołano ustalić jego nazwiska. Dopiero wczoraj stwierdzono, że był to pomocnik lakierniczy, Adolf Forst, zam. przy ul. Rzeźbiarskiej 5.

Samobójstwo służącej.

(y) W ostatnich dniach zdarzyło się kilka wypadków samobójstw w tem dwa śmiertelne.

Wczoraj popełniła samobójstwo 37-letnia Antonina Łańko, służąca u p. Witlinów, zam. przy ul. Piłsudskiego l. 11 a. Denatka przed wieczorem pozatykała szpary w drzwiach od mieszkania służbodawców i od kurytarza. Następnie zdjęła przewód gumowy od maszynki gazowej, poczem otworzywszy kurek, położyła się do łóżka w oczekiwaniu śmierci. Rano Witlinowie znaleźli leżącą bez życia desperatkę i wezwali Pogotowie rat. Przybyły na miejsce lekarz dr. Graff stwierdził śmierć, i polecił odstawić zwłoki do kostnicy.

Denatka nie pozostawiła żadnego listu, przeto nieznany jest powód samobójstwa. Zdaje się, że zniechęcenie do życia, spotęgowane w okresie świątecznym, popchnęło desperatkę do targnięcia się na swe życie.

Eksploatacja Morza Martwego.

W Londynie ukonstytuowało się Towarzystwo pod nazwą „Palestine Potash Ltd“, dla eksploatacji bogactw mineralnych Morza Martwego. W myśl statutów tego Towarzystwa, większość członków zarządu składać się ma z obywateli angielskich, lub angielskich i palestyńskich razem. Kapitał nominalny Towarzystwa wynosi 500.000 funtów szt., z czego wpłacono już 250.000 funt. szt.

Produkcja soli potasowych zakrojona jest narazie na małą skalę. W roku przyszłym wynieść ona ma od 300 do 500 tonn, w przeciągu zaś 5 lat t. j. do 1935 r. dojść ma do wysokości 10.000 tonn rocznie.

Towarzystwo powyższe ograniczy się narazie do produkcji karnalitu i potasu. W miarę rozwoju Towarzystwa przewidziana przewidziana jest produkcja chlorku magnezu, wapnia i bromku. Narazie transport ma się odbywać samochodami ciężarowymi do Haify, na przyszłość jednak jest budowa kolei wąskotorowej. Koszt budowy wspomnianej linji kolejowej, obliczony jest na pół miljona funt. szt.

Kronika zbrodniczych wypadków.

Kronika zbrodniczych wypadków.

We wsi Chrzanów pow. Janowskiego w mieszkaniu Jana Rożka, podczas odbywającej się zabawy, zabity został Jan Gąbka. Zabójstwa dokonał Stanisław Tararabis, zadając Gąbce ciętą ranę nożem w szyję około prawego obojczyka.

—o—

We wsi Wyszków, pow. Węgrowskiego, wskutek wynikłej sprzeczki uderzony został kłonicą w głowę Ajchel Edward, masarz z Wyszkowa, który po upływie 8 godzin zmarł. Uderzenia dokonał Bolesław Perczyński, przy współudziale brata swego i szwagra, którzy w czasie sprzeczki byli nietrzeźwi.

—o—

We wsi Piotrowice, pow. Garwolińskiego, między Janem i Stanisławem, braćmi Jobkami wynikła sprzeczka na tle majątkowem. W czasie sprzeczki Stanisław wystrzelił z rewolweru i położył trupem na miejscu brata swego Jana Jobka.

—o—

W Zamościu sześciu zwyrodnialców zaprowadziło do pustej suteryny 18- letnią Zofję Radecką ze wsi Zdanów, pow. Zamojskiego i tam ją zgwałcili. Wszystkich sprawców aresztowano.

Program radjowy.

ŚRODA, 8. stycznia.

WARSZAWA 16.15. „Program dla dzieci“. — 17.45. Muzyka baletowa. — 19.40. „Radjokronika“. — 20.30—22.10: Transmisja z Katowic. — 22.10. Transmisja z Wilna. — 23.00 Muzyka tan. z sali Malinowej.

TURIN. 19.15. Muzyka lekka. — 20.30. Transm. z Medjolanu.

BRATISLAVA. 16.30. Koncert muzyki operowej. — 17.45. Płyty gramofonowe.

KOSZYCE. 17.00. Muzyka kameralna. — 21.00. Muzyka taneczna.

BUKARESZT 17.00. Radjoorkiestra. — 21.00. Kwintet hawajski. — 21.45. Śpiew. 22.15. Fortepian.

BERLIN. 17.30. Muzyka. — 19.00. Muzyka ludowa. — 20.00 „Idomeneus“ — Król Krety — opera Mozarta..

SZTOCKHOLM. 18.30. Płyty gramofonowe — 19.30. Na nutę ludową. — 20.00 Transm. z sali koncertowej.

RZYM 17.30 Koncert popołudniowy. — 21.02 Koncert symfoniczno - wokalny.

LANGENBERG. 17.30. Kompozyt. współcześni. — 20.00 Koncert — 21.00 Wesoła środa.

PRAGA 19.05. Popularna muzyka. — 20.00. Koncert orkiestrowy. — 21.00 Płyty gramofonowe.

MEDJOLAN. 20.30. „Misteri Gaudiosi“ N. Cattozzego i „Terra Promessa“ — opera Pedrollego.

WIEDEŃ. 15.30. Koncert popołudniowy. 19.00. „Esther“ — G. F. Haendla. Wyk. Orkiestra symfoniczna oraz soliści.

BUDAPESZT. 17.00. Koncert popołudniowy. — 19.30. Koncert chóru — 20.45. Muzyka cygańska.

Kronika.

Lwów, dnia 8 stycznia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, 8. stycznia o godz. 7.30 „Księżniczka Chicago“.

Czwartek, 9. stycznia o godz. 7.30 „Jak się bawić to się bawić“.

Piątek, 10. stycznia o godz. 7.30 „Księżniczka Chicago“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, 8. stycznia o godz. 7.30 „Karol i Anna“.

Czwartek, 9. stycznia o godz. 7.30 „Karol i Anna“.

Piątek, 10. stycznia o godz. 7.30 „Karol i Anna“.

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG“.

Dziś i codziennie o 7.30 i 9.30 wiecz. „Górą grube“.

„JAK SIĘ BAWIĆ TO SIĘ BAWIĆ“ arcywesoła rewja znanego satyryka W. Raorta, bardzo pięknie i bogato wystawiona, z udziałem najlepszych sił wszystkich działów, ściąga do teatru Wielkiego liczne zastępy publiczności.

„KAROL i ANNA“ głęboko psychologiczna sztuka L. Franka, posiadająca tendencje wybitnie pacyfistyczne, grana jest codziennie w teatrze Małym przy zapełnionej widowni publicznością, żywo zainteresowaną tą rozgłośną nowością scen zagranicznych.

JEDYNY WYSTĘP HOŁYŃSKIEGO, — kwo...anina, tenora oper zagranicznych, nastąpi w teatrze Wielkim w dniach najbliższych.

NAJBLIŻSZA PREMJERA KOMEDJOWA w teatrze Wielkim będzie komedja Adama Siedleckiego pt. „Maman do wzięcia“.

BERTA KIURINA, jedna z najznakomitszych śpiewaczek opery wiedeńskiej, wypełni program XI. Mistrzowskiego Koncertu abonamentowego Biura Tuerka. Wspaniały głos i wirtuozowska technika czynią z tej artystki jedną z najmilszych i najcenniejszych zjawisk zarówno na scenie jak i na estradzie. P. Kiurina pielęgnuje teraz z zamiłowaniem pieśń nowoczesną. — Brahms, Grieg, Pfitzner itd. mają w niej wykonawczynię, która poezją interpretacji i pięknem wokalnem daje wzór niedościgniony. Program koncertu lwowskiego obejmuje obok szeregu pieśni nieznane u nas arje operowe, w których artystka olśniewa brzmieniem i techniką głosu.

DRUGA SERJA KONCERTÓW MISTRZOWSKICH zacznie się 13. stycznia występem pianisty Artura RUBINSTEINA. Ogłoszony afiszami II. Cykl Koncertów Mistrzowskich daje PT. Abonentom interesujący wybór audycji i znaczne zniżki z cen biletów.

REWJA „GÓRĄ GRUBE“ to przebój sezonu. Zespół „Gongu“ włożył w tę rewję cały kunszt artyzmu. Na całość tego programu składają się doskonałe numery rzęsiście oklaskiwane przez licznie zgromadzoną publiczność. Każdy poszczególny numer stanowi dla siebie w pełni artystyczne wykończoną całość. — Na specjalną wzmiankę zasługuje numer „Carmela“ odtworzony przez Hankę Runowiecką na czele zespołu. Rewja ta należy do jednej z najlepszych w tym sezonie.

Codziennie grane są dwa przedstawienia o 7.30 i 9.30 wieczorem. Od wtorku ważne zniżki ważne.

GWIAZDKA DLA DZIECI CZŁONKÓW ZW. ZAW. KOLEJ. urządzona staraniem Komisji Oświatowej przy Kole miejscowem, w dniu 6. stycznia zgromadziła 62 dzieci, które obdarzone zostały przedmiotami odzieżowemi, stosownie do obecnej pory roku a to dzięki wydatnemu finansowemu poparciu Zarz. Okręg., Koła miejscowego i Sekcji Mechanicznej.

Komisja Oświatowa imieniem obdarzonych dzieci składa podziękowanie organizatorom Gwiazdki oraz córkom kol. Langa Leopolda za uświetnienie tej zabawy.

Komisja Oświatowa Z. Z. K.

OTWARCIE PLACÓWKI GASTRONOMICZNEJ NA GARJELÓWCE. Onegdaj od było się otwarcie nowego zakładu gastronomicznego na Gabrjelówce pod l. 49, pozostającej pod kierownictwem kol. Angstreicha Hermana, długoletniego członka Zarządu Związku zaw. Kelnerów we Lwowie.

Przy otwarciu w imieniu organizacji złożył życzenia delegaci Związku. Nowy ten zakład w pobliżu Rzeźni Miejskiej, urządzony wzorowo zatrudniający fachowy personał gastronomiczny, posiada jak najlepsze możliwości rozwoju.

LEKKOMYŚLNOŚĆ POWODEM ZAPALENIA SIĘ AUTOBUSU. Wczoraj wieczór do autobusu Schmiera Somera, stojącego na pl. Strzeleckim wsiadł jako pasażer Chaim Gimpel i zapalił papierosa. Uczynił to dyskretnie, by nie ujrzał szofer Jan Seidler, który przygotowywał się do napełnienia zbiornika benzyną. Niebawem zaczął się wydobywać dym z pod Gimpla. Okazało się bowiem, że od rzuconej zapałki zajęło się siedzenie pod Gimplem. Pożar mógł przybrać groźne rozmiary, wobec tego zaalarmowano straż pożarną, która ogień ugasiła.

Lekkomyślnego, czy nieostrożnego pasażera przytrzymała policja.

ZAOPATRUJĄ SIĘ NA ZIMĘ. Włamywacze przeczuwają prawdopodobnie długą i ostrą zimę, gdyż kradną futra i płaszcze, gdzie tylko się uda. Jeden z nich dostał się do mieszkania Izaaka Diamandsteina przy ul. Słowackiego l. 6, skąd skradł futro z kołnierzem selskinowym wartości 1.500 zł. — Z mieszkania Jana Nawrockiego przy ul. Pełczyńskiej l. 20 skradziono futro wartości 800 zł. — Dwa płaszcze damskie, bieliznę i 1 sukienki wartości 600 zł. skradł jakiś niepoń z mieszkania Gusty Stieger przy pl. Bernadyńskim. — Futro męskie, płaszcz i biżuterję, wartości 1.000 zł. skradziono na szkodę Dawida Igla, zam. przy ul. Małeckiego l. 6. — Z mieszkania Leona Ehrlicha przy pl. Bilczewskiego l. 2 skradziono futro, kurtkę skórzaną, bieliznę, kasetkę żelazną, zawierającą 2 dolarówki, oraz 12 łyżek srebrnych, wartości 2.000 zł.

SAMOBÓJSTWO W OGRODZIE KOŚCIUSZKI. W ub. niedzielę wieczór w ogrodzie Kościuszki od strony ul. Technickiej, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym jakiś mężczyzna i zranił się w głowę. W drodze do szpitala desperat zmarł w karetce Pogotowia ratunkowego. Stwierdzono następnie że denatem był Michał Baraba syn kolejarza z Chorośnicy. Powód samobójstwa nieznany.

„RAJDY“ NA SKRĘCENIE KARKU. Obok Politechniki, auto kierowane przez Tadeusza Szmidta najechało na autodorożkę Antoniego Olearczyka, przyczem ten ostatni poniósł szkodę w kwocie 700 zł. z powodu uszkodzenia samochodu.

Posterunkowy Tomasz Torla, został zaproszony przez znajomego kierowcę na przejażdżkę do Brzuchowic. W drodze powrotnej auto to w czasie wymijania innego samochodu wpadło do rowu i przewróciło się, nakrywając sobą policjanta i szofera. Torla doznał złamania obojczyka oraz przecięcia powieki lewego oka, przeto odwieziono go do szpitala. Sprawca wypadku wyszedł bez szwanku.

AUTO W PŁOMIENIACH. W ub. niedzielę popołudniu w ul. Łyczakowskiej zapaliła się benzyna w gaśniku auta nr. 7214 kierowanego przez Józefa Sterna. Zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce i ogień ugasiła. Autodorożka była własnością Mozesa Kratza, zam. przy ul. Alembeków l. 16.

DZIKI PORACHUNEK. Włodzimierz Szwedyk i Tadeusz Jarosz, mając jakieś porachunki z właścicielem realności w Bogdanówce Teodorem Szumlakiem, napadli na niego w ub. poniedziałek wieczór i pobili go laskami, zadając szereg ran i kontuzji na głowie. Policja zarządziła dochodzenia w tej sprawie.

—o—

Z BAGATELI. Tłumy najwytworniejszej publiczności, jakie się codziennie widzi w „Bagateli“ dowodzą, że teatrzyk ten stał się ulubionem centrum lwowskiej inteligencji. Przedewszystkiem przyczynia się do tego doborowy program i wysoki poziom artystyczny wykonawców, wśród których na pierwszem miejscu wymienić należy słynnego mistrza humoru Bronowskiego. Świetnem powodzeniem cieszą się występy znakomitej śpiewaczki Marji Sąsiedzkiej. Lola Montes podbija widzów swemi tańcami ekspresyjnemi, pełnemi werwy i życia. Urocza Renee van Veert zachwyca w tańcu cygańskim. Siostry Smart oraz fenomenalny tancerz Bobby Rock są stale oklaskiwani w tańcu marynarzy.

Od dnia 6. stycznia five o'clock w Bagateli z udziałem orkiestry i zespołu artystycznego.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

RADA ROBOTNICZA W STRYJU: Przyślijcie resztę skryptu. Dopiero wtedy będziemy mogli ogłosić cały artykuł. Prosimy o przytoczenie kilku faktów w sprawie działalności znanej wam osoby, gdyż tylko w ten sposób będzie można zainteresować władze.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Kobieta“ z Norma Talmadge.
CASINO: „Magdalena“.
GRAŻYNA: „Kochankowie“.
CHIMERA: Harry Liedke „Całuję twoją dłoń madame“.
COLOSSEUM: „Groza Teksasu“ i wesoła komedja.
FATAMORGANA: „Żywy trup“.
KOPERNIK: Emil Jannings we filmie „Intrygant“.
LEW: „Ojciec rywalem syna“ z Harry Liedkem w głównej roli.
LUNA: „Tułaczka księżny Trubeckiej oraz występ chóru rosyjskiego.
MARYSIENKA: Emil Janings we filmie „Intrygant“.
PALACE: „Białe cienie“.
PASAŻ: „Książę Seliman“.
POLONJA: „Pat i Patachon i wieloryb“.
PROMIEŃ: „Policmajster Tagiejew“.
OAZA: „Tajny Kurjer“ Możuchin.
STYLOWY: „Dzwonnik z Notre-Dame“.
UCIECHA: „Submarine Łódź S. 44“.

KOŚCIÓŁ ZBUDOWANY PRZEZ ŻYDA.

BUDAPESZT, 7 stycznia. Sekretarz stanu państwa watykańskiego, kardynał Gasparri w imieniu papieża wysłał pismo do gener. dyrektora jednej z wielkich kopalń węgla na Węgrzech Eugenjusza Vity, któremu udzielił błogosławieństwa papieskiego. Vita przed kilkoma miesiącami zbudował własnym kosztem w miejscowości Tatabanya kościół katolicki. Vita jest wierzącym żydem, i zajmuje m. in. stanowisko prezesa izraelickiego domu dla sierót.

Ogłoszenia

Kącik humoru.

UMIAŁ W ŁÓŻKU.

Pewien pastor utknął nagle w czasie wygłaszania powitalnego przemówienia w kościele. Cichy szmer wśród słuchaczów...

— To niezrozumiałe! — odzywa się jego żona do sąsiadki. — Dziś rano w łóżku umiał doskonale...

NASZE DZIECI.

Do 8-letniego chłopca mówi ciotka po poinformowaniu go o urodzeniu się braciszka:

— Teraz nie możesz iść do mamy... bo bocian ukąsił ją w nogę.

Na to chłopiec:

— Ach, mój Boże! Dopiero co odbyła ciężki poród a teraz znowu bocian ją ukąsił!

Pan profesor.



— Czym czego nie zapomniał Ludwiko?

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96